

Jak to wielunianie z Krzyżakami walczyli

W dniu 15 lipca 1410 roku pod Grunwaldem miała miejsce jedna z największych bitew średniowiecznej Europy. W walce starło się tam ze sobą około 40 tys. wojowników. Sądzę, że warto przypomnieć dzisiejszym mieszkańcom Wielunia i okolic fakt, że w szeregach armii króla Władysława Jagiełły walczyło również rycerstwo ziemi wieluńskiej.

Wiadomość o tym przekazał sam Jan Długosz, który w swoim największym dziele Rocznikach czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego zwanych w skrócie Historią Polski opisał skład wojsk jagiellońskich.

Armię polską tworzyło 51 chorągwi, jak wówczas nazywano oddziały złożone z rycerstwa. Wśród nich, Długosz wymienił chorągwie ziemi wieluńskiej. Wyjaśnić należy bowiem, że Królestwo Polskie w XV wieku podzielone było pod względem administracyjnym na województwa i ziemie. Rejon Wielunia, niemal od Krzepic aż do Ostrzeszów, tworzył właśnie jednostkę administracyjną zwaną ziemią wieluńską. Choć podlegała ona wojewodzie sieradzkiemu, to nie stanowiła części tego województwa. Była pod wieloma względami niezależna, czego wyrazem m.in. było wystawianie odrębnego oddziału. Herbem ziemi wieluńskiej była wówczas biała linia, biegnąca ukośnie na czerwonym tle. Taki właśnie znak umieszczony był na chorągwi powiewającej nad głowami wyruszającego na wojnę rycerstwa z rejonu Wielunia.

Chorągwie takie, jak ta wieluńska, tworzyli rycerze posiadający na własność majątki ziemskie. W zamian za prawo do ziemi, rycerz zobowiązany był do służby zbrojnej na każde wezwanie panującego. Koszty związane ze służbą wojskową ponosił sam rycerz, musiał więc kupić konia, broń. Oznaczało to przeciętnie wydatek 22 grzywien, za którą to kwotę można było wówczas kupić 25 wołów lub 176 owiec. Pamiętać należy, że do tego należało jeszcze zgromadzić zaopatrzenie i opłacić towarzyszących mu podczas wyprawy służebnych itd.

Rycerz wyruszający po raz pierwszy w swym życiu na wojnę, mógł wybrać sobie chorągiew, w której chciał służyć. Jednak raz dokonanego wyboru nie mógł już zmienić do końca życia. Zazwyczaj rycerstwo zamieszkujące daną ziemię,

wybierało służbę w chorągwi swego własnego okręgu. Tam bowiem spotkać mogli swoich krewniaków czy sąsiadów, zrozumieli, że raźniej było ruszać na wojnę w towarzystwie znajomych. Dlatego można przypuszczać, że chorągiew ziemi wieluńskiej tworzyło przede wszystkim miejscowe rycerstwo. Oddział ten nie był zbyt liczny, co nie jest dziwne, zważywszy, że obszar średniowiecznej ziemi wieluńskiej obejmował obszar stosunkowo niewielki. Król Władysław Jagiełło postanowił więc wzmocnić siłę chorągwi i dokooptował do niej zaciężnych żołnierzy ze Śląska.

Tak powiększony wieluński oddział stanął



Bitwa pod Grunwaldem w rysunku z "Kroniki" Marcina Bielskiego z 1597 r.

do bitwy, która rozegrała się na grunwaldzkich polach 15 lipca 1410 roku. Kroniki nie przekazały informacji o udziale mieszkańców ziemi wieluńskiej w samej bitwie. Z tego milczenia źródeł można jednak domniemywać, że męstwem i walecznością nie odbiegali od pozostałej części armii.

Rozgromiwszy armię krzyżacką, wojska Jagiełły, a w tym wieluńska chorągiew, ruszyły prosto na stolicę państwa krzyżackiego - Malbork. Po kilku dniach marszu armia polsko - litewska rozłożyła pod murami tej twierdzy obóz i przystąpiła

do oblężenia. Miało ono polegać na odcięciu załogi i szturmowaniu krzyżackich umocnień. Niestety nasze rycerstwo tak skuteczne w walce w otwartym polu, nie radziło sobie z obleganiem nieprzyjaciela. Niemrawe próby zdobycia malborskiego zamku nie dawały żadnych efektów. Nie udało się też odciąć obrońców od świata, dzięki temu do zamku docierały nie tylko żywność i posiłki, ale także korespondencja od sojuszników Zakonu, którzy wzywali obrońców do wytrwałości.

Z tego właśnie okresu pochodzi informacja o rycerstwie wieluńskim, które wraz z resztą armii stało pod murami Malborka. Do jego zadań należało m.in. pełnienie straży na wałach, jakie wokół krzyżackiego zamku wzniosły polskie wojska. Na obwałowaniach tych ustawiono działa, z których ostrzeliwano obrońców. Robiono to z całkiem dobrym skutkiem, bowiem Długosz pisze, że udało się nawet zrobić wyłom w murach. Twierdza malborska była jednak zbyt potężna, by pęknięcie jednego z murów mogło zadecydować o jej upadku, zwłaszcza, że wyłom wkrótce naprawiono. Krzyżacy obawiając się jednak, by dalszy ostrzał nie poczynił znaczniejszych strat, postanowili unieszkodliwić działa i w tym celu urządzili wypad na polskie stanowiska. Los chciał, że na straży artylerii stali wówczas wielunianie, mający zapewnić działom i ich obsłudze bezpieczeństwo. Rycerze wieluńscy, jak pisze Długosz, pełnili wartę "niezbyt czujnie". Wykorzystali to krzyżacy zaciężni, którzy uszkodzili kilka dział. Jakby nie było tego dosyć, nieznany z imienia dowódca straży dostał się do niewoli, a wielu jego podkomendnych zostało rannych.

Po blisko dwóch miesiącach oblężenia wojska Jagiełły odstąpiły od Malborka i wróciły do kraju obładowane cennymi łupami. Choć wojna jeszcze się nie skończyła, król rozpuścił rycerstwo nie nawykłe do prowadzenia długotrwałych wojen. Wrócili do siebie także mieszkańcy ziemi wieluńskiej, choć na pewno nie wszyscy. Nie są znane straty, jakie poniosła nasza chorągiew w toku całej wyprawy, gdyby nie feralna potyczka pod Malborkiem, byłyby z całą pewnością niewielkie, albowiem relacje o przebiegu działań wojennych powtarzają informację o znikomych stratach strony polskiej. Tak wyglądał udział rycerstwa ziemi wieluńskiej w historycznych zmaganiach z Zakonem Krzyżackim w pamiętnym roku 1410.

Tadeusz Grabarczyk